

Andrzej Małkiewicz

25 kwietnia 2022

Dyplomacja

Dla Rosji najkorzystniejsza byłaby izolacja dyplomatyczna Ukrainy. I rzeczywiście, w pierwszych dniach wojny niemal wszyscy dyplomaci opuścili Kijów. Z obawy przed bombardowaniem i walkami o miasto, większość przeniosła się do Lwowa – ale nie wyjechali z Ukrainy. Zaś pracownicy ambasady USA rozpoczęli przenosiny niemal dwa tygodnie przed agresją, niewątpliwie ostrzeżeni przez swój wywiad. Na miejscu pozostała m.in. ambasada Polski. Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) ewakuowała wielu swoich pracowników, ale nie wszystkich. 25 kwietnia poinformowała, że kilku spośród nich zostało aresztowanych na terenach okupowanych. Jak widać Rosja nie przestrzega powszechnie przyjętych norm prawa międzynarodowego, ani nie szanuje immunitetu dyplomatów.

Jednak, gdy tylko usunięto bezpośrednie zagrożenie Kijowa, dyplomaci zaczęli wracać. Spośród nie należących do Unii państw poradzieckich były to placówki Gruzji, Kazachstanu, Mołdawii, Tadżykistanu i Turkmenistanu. Państwa te, w takiej czy innej mierze związane z Rosją, sygnalizowały w ten sposób swe zdystansowanie wobec agresora. I – co było dla Moskwy kompletnym zaskoczeniem – zaczęli przybywać czołowi politycy europejscy.

Jako pierwsi przyjechali wspólnie 15 marca premierzy Czech, Polski i Słowenii: Petr Fiala, Mateusz Morawiecki i Janez Janša (inicjatorem był ponoć ten ostatni). 8 kwietnia odwiedziła Ukrainę szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Towarzyszyli jej szef unijnej dyplomacji Josep Borrell, premier Słowacji Eduard Heger i grupa eurodeputowanych. Były to mocne gesty solidarności. Najpierw byli w Buczy, potem w Kijowie. Podkreślili, że Ukraina należy do Europy. „Rozpoczyna się wasza droga w stronę Unii Europejskiej” – powiedziała von der Leyen, wręczając dokumenty niezbędne do nadania Ukrainie statusu państwa kandydującego do Unii. Prezydent Zełenski podziękował za polityczne, finansowe i wojskowe wsparcie Ukrainy oraz wezwał do kontynuowania sankcji wobec Rosji, dopóki nie wyrzeknie się ona agresywnych zamiarów. A już 18 kwietnia wypełnione dokumenty dotyczące akcesji prezydent przekazał przedstawicielowi Unii Europejskiej na Ukrainie Matti Maasilakowskiemu, Estończykowi urzędującemu w tej roli w Kijowie od 2019 r.

9 kwietnia przybył kanclerz Austrii Karl Nehammer, a niezależnie od niego premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson. 13 kwietnia przyjechali do Kijowa prezydenci Polski, Litwy, Łotwy i Estonii. Odwiedzili m.in. podkijowską Borodziankę, która bardzo ucierpiała w wyniku okupacji. Politycy, którzy byli w Buczy deklarowali: „To, co zobaczyliśmy, jest dowodem, że Rosja nie ma prawa nazywać się państwem

cywilizowanym”, pojawiły się porównania ze zbrodniami nazistowskimi podczas II wojny światowej. 15 kwietnia przybyło dwoje amerykańskich kongresmenów z partii republikańskiej. Kolejnym gościem był 20 kwietnia przewodniczący Rady Europejskiej belgijski polityk (warto dodać: francuskojęzyczny, ale przecież nie Francuz, tylko Belg) Charles Michel. Zapewnił, że Unia Europejska zrobi wszystko, co możliwe, aby Ukraina wygrała wojnę z Rosją. 22 kwietnia rozmawiał telefonicznie z Putinem, starając się nakłonić go do pertraktacji. 21 kwietnia przybyli do Kijowa premierzy Danii i Hiszpanii, Mette Frederiksen i Pedro Sanchez.

19 kwietnia odbyła się telekonferencja z udziałem prezydenta USA Joe Bidena. Uczestniczył w niej prezydent Polski Andrzej Duda, premier Kanady Justin Trudeau, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel, prezydent Francji Emmanuel Macron, kanclerz Niemiec Olaf Scholz, premier Włoch Mario Draghi, premier Japonii Fumio Kishida, sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg, prezydent Rumunii Klaus Iohannis i premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson. Rozmawiano o dalszym wsparciu Ukrainy. 24 kwietnia przybyli do Kijowa sekretarz stanu (czyli szef dyplomacji) USA Antony Blinken i sekretarz obrony Lloyd Austin. „Mieliśmy okazję bezpośrednio zademonstrować nasze silne, stałe poparcie dla ukraińskiego rządu i narodu ukraińskiego. To był, naszym zdaniem, dobry moment, aby być tam, aby szczegółowo porozmawiać twarzą w twarz” – powiedział Blinken. A po zakończeniu wizyty stwierdził na konferencji prasowej: „Rosja coraz bardziej brutalizuje swoją agresję wobec Ukrainy, ale Ukraina jest silna i nie daje sobie odebrać niepodległości. Rosja już przegrała tę wojnę”.

Warto zauważyć, że te wizyty zaskoczyły nie tylko Putina, ale wywołały zdumienie w światowych mediach. „The Times of India” – najpoważniejsza gazeta indyjska, zamieszczająca szczegółowe i na ogół rzetelne informacje o tej wojnie, napisał w numerze z 25 kwietnia, że była to wizyta „ryzykowna i tajna” (risky and secret visit). Oczywiście, odwiedzanie miasta ostrzeliwanego podczas wojny stanowi pewne ryzyko, choć przypuszczam, że na czas tego typu odwiedzin Rosjanie na wszelki wypadek ograniczyli swą aktywność, zabicie najwyższych rangą polityków amerykańskich nie byłoby korzystne dla interesów Kremla. Natomiast wizyty gości z USA, tak jak i poprzednich, nie tylko nie były tajne, ale wręcz maksymalnie nagłaśniane. Było to korzystne dla Ukrainy, ale i przybysze chcieli w ten sposób poprawić swój wizerunek. Np. premier Słowenii Janez Janša zainicjował wspólny z premierami Czech i Polski wyjazd do Kijowa być może po to, by zmyć z siebie opinię „małego Orbána” – jak go niekiedy określano ze względu na bliskie relacje z tym ostatnim, sympatię do Donalda Trumpa, stosowanie prawicowego populizmu, krytykę mniejszości seksualnych. Ten zabieg zresztą nie powiódł się, partia Janšy 24 kwietnia przegrała wybory parlamentarne. W każdym razie, niezależnie od motywów, taka aktywność dyplomatyczna w atakowanym kraju stanowiła zupełnie nowe zjawisko w stosunkach międzynarodowych.

